

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 3(117) / kwiecień 2014 / rok XV / nakład 4000



Beztroska sesja w Maroku - str. 4

Studia bez Facebooka - możliwe? - str. 8

Co Twoje, to i moje - mieszkanie ze znajomymi - str. 12

Nowy cykl artykułów: Jednośladem przez świat - str. 16

Studenckie życie bez Facebooka

FACEBOOK TO BARDZO SPECYFICZNY PORTAL. TYSIĄCE OSÓB KORZYSTA Z NIEGO CODZIENNIE I NIE WYOBRAŻA SOBIE DNIA BEZ SPRAWDZENIA „TABLICY”. W GŁOWACH SIĘ NIE MIEŚCI, ŻE SĄ OSOBY, KTÓRE DOBROWOLNIE REZYGNUJĄ Z POSIADANIA TEGO CUDU TECHNIKI. SKORO DLA JEDNYCH JEST NIEMAL SENSEM ŻYCIA, TO DLACZEGO CO PONIEKTÓRZY Z TAKĄ POGARDĄ WYPOWIADAJĄ SIĘ O DZIELE MARKA ZUCKERBERGA?

Można rozmawiać o wadach i zaletach, oczekiwaniach użytkowników i twórców. Nie chcę tutaj jednak ingerować w opinię ogółu, lecz skupić się na jednym z aspektów użytkowania Facebooka: w jaki sposób wpływa on na życie studenta Politechniki Wrocławskiej?

Zwróciłam szczególną uwagę na PWr, ponieważ, po pierwsze, mam informacje z pierwszej ręki, a po drugie – wiem, że nie na każdej uczelni tak wyraźnie widać powiązanie tego portalu z administracją wydziałów.

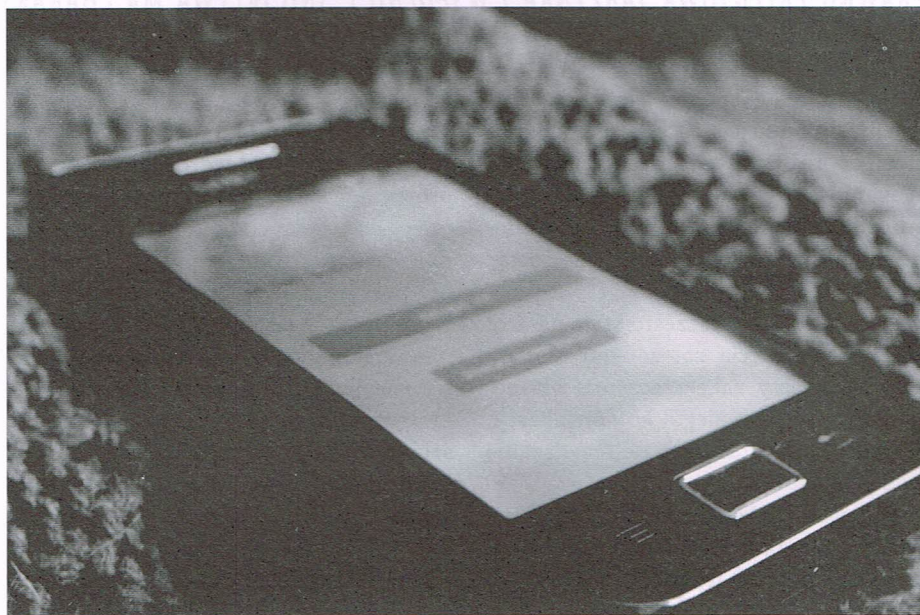
Szczególnie istotna jest pewna funkcja, która została udostępniona użytkownikom. Mowa o tworzeniu grup tematycznych. Każdy kandydat na studenta prędzej czy później trafia na grupę swojego roku, wydziału i kierunku. I wtedy się zaczyna – integracje, wymiana informacji na temat zajęć, prowadzących, oferty sprzedaży bądź kupna podręczników, umieszczanie materiałów do nauki, wspólne rozwiązywanie zadań...

PROLONGATA LEGITYMACJI

„Muszę iść po naklejkę na legitymację”. „Już? Myślałam, że jeszcze sporo czasu!” „Nie, przecież nasz rocznik zanosił je tydzień temu. Ja nie mogłam wtedy oddać, dlatego idę dzisiaj. Przecież wszystko było na Facebooku!” „Nie mam Facebooka”.

Nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz usłyszałam coś takiego. Nie dziwię się. Sama czasami mam ochotę pozbyć się tego „pożeracza czasu”, „machiny wszelkiego zła”, „inwigilatora naszych myśli”. Łapię za myszkę, szukam tego magicznego przycisku, już, już prawie! I w tym momencie przychodzi chwila oświecenia – nie mogę tego zrobić. Przecież nie będę miała pojęcia, co dzieje się na uczelni. Nie będę miała dostępu do materiałów – na grupowym mailu ostatni raz pojawiły się pięć miesięcy temu, sprawdziłam. A reszta? Przecież Facebook nie jest narzędziem do komunikacji z przyjaciółmi! Facebook to moje własne spersonalizowane centrum informacji i dowodzenia. Dzięki niemu wiem: co, kiedy, gdzie i dlaczego. I nie mówię o życiu znajomych.

Już nie chodzi nawet o grupę danego roku, która jako całość dotyczy współpracy roku, starostów, dziekanatu



FOT. AGNIESZKA PUŁA

i prowadzących. Wszyscy wiedzą, że trzeba złożyć podania, zebrać legitymacje, następnie zgłosić się do dziekanatu (bo nie każdy czyta wiadomości na Edukacji; jakie więc to miłe, kiedy ktoś uprzejmie wrzuci jej treść na forum!). Dodatkowo, jak wspaniałą niespodzianką (szczególnie dla tzw. podglądaczy, którzy regularnie obserwują posty, ale sami się nie udzielają) są próby rozwiązania zadań! Zaliczenia od razu wydają się łatwiejsze. A i o dodatkowych terminach można dowiedzieć się dużo szybciej.

CENTRUM INFORMACJI

Wracając do uroków Facebooka i jego funkcji spersonalizowanego centrum dowodzenia: kilka tygodni regularnego „lajkowania” stron, wybierania interesujących fanpage’ów, żeby *summa summarum* otrzymać zestaw wiadomości i informacji specjalnie dla mnie. Od teraz wiem o najnowszych wydarzeniach organizowanych specjalnie dla studentów, gdzie – mając ważną legitymację – mogę zjeść za półdarmo, dokąd pójść w czasie weekendu, żeby się rozerwać albo zrelaksować. Darmowe wejściówki do muzeum, teatru, a czasem i opery? Nie ma problemu. Jestem na bieżąco, jeśli chodzi o wiadomości dotyczące Wrocławia. Wiem, gdzie szukają wolontariuszy albo gdzie rozpoczęto rekrutację na nowo utworzone praktyki. Wiem, jakie wydarzenia odbywają na Politechnice, jakie organizacje prężnie działają i jakie zostały ostatnimi

czasami utworzone. Wiem, kto jest w samorządzie i kto mnie reprezentuje. Wiem, kiedy są godziny rektorskie lub dziekańskie, lub wręcz przeciwnie – kiedy mogę odrobić zajęcia. Wiem, że żeby dostać stypendium, powinienam być wczoraj zanieść podanie. I wiem o tym, że za dwa dni będą zbierać legitymacje, by zanieść je do dziekanatu. Choćbym się broniła, nie mogę uciec. Jeśli tylko panuję nad sobą i nie sprawdzam Facebooka notorycznie (czyli średnio raz na pięć minut), udaje mi się zaoszczędzić bardzo dużo czasu. Nie ma potrzeby zwracania sobie w środku nocy głowy moim znajomym, nie muszę przekopywać się przez kilkadziesiąt podstron z dokumentacją, nie muszę wybierać się specjalnie do dziekanatu. Wszystko mogę załatwić wygodnie i od ręki.

Skąd myśl, że Facebook może służyć jako narzędzie do studiowania? Nie mówię, że jest niezbędny – znam osoby, które nie mają konta na tym portalu i są z tego powodu wyjątkowo szczęśliwe. Ale właśnie w tej grupie znajomych byli ludzie, którzy nie przedłużyli legitymacji, „bo nie mają Facebooka i nie wiedzieli”. Każdy działa według własnego uznania. Ja już wiem, że ta strona jest dla mnie przydatna. Trudno, najwyżej pozbędę się konta, gdy już się obronię.

■ **Magdalena Drymajło**